

Trudne pojęcia z gabinetu. Dlaczego język medycyny wciąż nas onieśmiela?

Nie jest tajemnicą, że pacjenci często wychodzą z gabinetu z większą liczbą pytań niż odpowiedzi. Wystarczy kilka fachowych określeń, by rozmowa, zamiast uspokajać, budziła niepewność. Pacjent czasem przytakuje, bo nie chce wyjść na kogoś, kto nie rozumie. A to pierwszy krok do nieporozumienia. Lekarze posługują się językiem, który dla nich jest narzędziem precyzji, ale dla pacjenta bywa jak obcy kod. A przecież od tego, czy rozmowa jest zrozumiała, często zależy, czy pacjent będzie wiedział, co robić dalej.

Nieporozumienia, które biorą się z języka

Wizyta u lekarza to dla wielu osób moment stresu, więc nawet proste komunikaty mogą brzmieć obco. W natłoku medycznych pojęć łatwo się zgubić, zwłaszcza że wiele z nich brzmi znajomo - ale znaczy coś zupełnie innego, niż myślimy. Pacjenci często są przekonani, że „niedożywienie” dotyczy tylko osób, które mało jedzą lub są bardzo szczupłe. Tymczasem w medycynie to stan, w którym organizm nie dostaje tyle energii i składników odżywczych, ile potrzebuje. W czasie choroby lub spadku formy, zwłaszcza przy ograniczonym apetycie, organizm wymaga zwiększonej podaży substancji odżywczych. Z kolei „żywność medyczna” wielu osobom kojarzy się z produktami dla pacjentów bardzo chorych, skrajnie wychudzonych.

Tymczasem preparaty te są tworzone z myślą o pacjentach, którzy mają trudności z dostarczeniem organizmowi odpowiedniej ilości niezbędnych składników poprzez tradycyjną dietę – najczęściej uzupełniają one dietę w energię, białko, witaminy i składniki mineralne ważne w procesie leczenia czy rekonwalescencji – dodaje **Magdalena Siuba-Strzeleńska**, dietetyk kliniczny współpracujący z Fundacją Nutricia.

Kiedy jedno słowo brzmi jak wyrok

Najlepszym przykładem jest różnica między słowem „rak” a „nowotwór”. W codziennym języku te pojęcia często używane są zamiennie. Rak to jeden z typów nowotworu – ten złośliwy, który wywodzi się z tkanki nabłonkowej. Nowotwór może być natomiast łagodny i nie stanowić większego zagrożenia. Dla lekarza to oczywiste, ale dla pacjenta - zasadnicza różnica, która zmienia sposób, w jaki słyszy diagnozę. **Magdalena Siuba-Strzeleńska** dodaje: *podobnie działają inne pojęcia, jak „chemobrain” – trudności z koncentracją po leczeniu onkologicznym. Bez kontekstu potrafi brzmieć jak coś znacznie bardziej niepokojącego.*

Prosty język to nie prostota

Lekarz patrzy na cały proces leczenia, a pacjent - na swoje życie, emocje i lęk. Nie chodzi o to, by wszystko uprościć, ale żeby używać mniej medycznych terminów lub je tłumaczyć zrozumiałym językiem. Zaufanie rodzi się z rozmowy i uważności na drugiego człowieka – podkreśla dietetyk kliniczny Magdalena Siuba-Strzełińska.

W zdrowiu najważniejsze jest porozumienie. Jasny język nie odbiera rozmowie powagi - przeciwnie, daje pacjentowi poczucie bezpieczeństwa i sprawczości. Dlatego warto mówić wprost, bez żargonu, tłumaczyć trudne pojęcia i sięgać po przykłady z codzienności. Pacjent zaś nie powinien wahać się dopytać, poprosić o doprecyzowanie czy przyjść na wizytę z bliską osobą, jeśli emocje biorą górę. Bo dobra rozmowa to taka, w której obie strony naprawdę się słyszą - i od tego często zaczyna się leczenie.

W ramach kampanii „Żywnienie medyczne – Twoje posiłki w walce z chorobą” powstał słownik pojęć dla pacjenta i opiekuna, zapraszamy na stronę www.zywieniemedyczne.pl do zapoznania się z nim.